Mieczysław Żywczyński

"Grzegorz Teolog : u źródeł chrześcijańskiej myśli IV wieku", Jan Maria Szymusiak, Poznań 1965 : [recenzja]

Collectanea Theologica 37/3, 191-194

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

i niedocenianych, a które mogą przyczynić się do ubogacenia naszej koncepcji chrześcijaństwa. Dlatego w czasach, kiedy podkreśla się tak mocno obowiązek pracy na rzecz zjednoczenia chrześcijan, książki te mogą stanowić pożyteczną pomoc w pracy ekumenicznej.

Czyż nie jest jednak paradoksem, zresztą na naszym terenie notowanym nie od dzisiaj, że, aby zapoznać się z prawosławiem, tak nam bliskim, musimy sięgać do opracowań zachodnich?

KS. JAN PRYSZMONT

JAN MARIA SZYMUSIAK SJ, *Grzegorz Teolog. U źródeł chrześcijańskiej myśli IV wieku. (Starożytna myśl chrześcijańska* pod redakcją J. M. Szymusiaka t. 1), Poznań 1965, Księgarnia św. Wojciecha, s. 660 + 2 mapy, 8 ilustracji.

Praca tu omawiana jest monografią o św. Grzegorzu z Nazjanzu, uzupełnioną wyborem tekstów z jego dzieł w przekładzie paru autorów oraz artykułem T. Sinki o poezjach św. Grzegorza. W sumie biorąc całość książki dzieli się na dwie części, pierwsza podaje życiorys Grzegorza, druga antologię, bibliografię, chronologię i indeksy.

Nie będąc sam patrologiem, ani hagiografem, ani teologiem, autor niniejszej recenzji może tę pracę ocenić tylko z punktu widzenia ogólnie miarodajnego dla nauk historycznych. To sprawia, że w wielu wypadkach musi być innego zdania niż autor książki.

Autor dał życiorys Grzegorza, wplatając w ten życiorys analizy treści i omówienia znaczenia poszczególnych dzieł wielkiego Kapadocjanina. Tło i omówienie genezy tych dzieł ograniczył do minimum, chociaż usiłował wykazać ciągłość rozwoju myśli chrześcijańskiej w świecie helleńskim od Klemensa począwszy. Całość podzielił na trzy części. Pierwsza omawia młodość Grzegorza, druga ma znamienny tytuł: „mnich z powołania, kapłan i biskup z przymusu", nagłówek trzeciej części brzmi: „Grzegorz pierwszym patriarchą w Konstantynopolu". Wydaje się, że tytuł części III nie jest zbyt trafny, bo np. omawia ona okres od 379 do 390 r., a biskupem Konstantynopola Grzegorz był przecież tylko dwa lata. Można by też poddać dyskusji sam tytuł patriarchy, ale autor wyjaśnia znaczenie, jakie mu przypisuje (s. 234).

Ciekawe, że we francuskim *résumé* (s. 579—584) mamy inny podział. Według tego *résumé* praca dzieli się na pięć części: problem dat, sprawa metody, duchowość Grzegorza, jego teologia, a piąta część jest dość dziwnie zatytułowana: *„Grégoire le pacificateur"*. Trudno się oprzeć wrażeniu, że *résumé* jest w pewnym stopniu dezorientacją czytelnika, nie znającego języka polskiego.

Dość starannie autor zebrał bibliografię. (s. 585—596) z zestawieniem wszystkich wydrukowanych dzieł), choć gdy się ją zestawi z bibliografią podaną przez Quastena, to uderza w oczy, że autor pracy o Grzegorzu niektórych pozycji nie zna, a przecież Quasten nie podaje pełnej bibliografii. Jeśli jednak chodzi o zasadniczy trzon pracy, tych braków bibliograficznych jest bardzo niewiele (A. Benoit, M. Hürth). Monografia Ks. Szymusiaka nie jest pierwsza na temat teologa z Nazjanzu. Już 100 lat temu pokusił się o taką monografię uczony rosyjski Uspienskij (w r. 1864), jak to zresztą autor zaznaczył (s. 590), po nim Ullman (tamże), Benoit i inni. Szkoda, że autor nie omówił we wstępie tych prac swych poprzedników i nie podał, co przynosi w stosunku do nich nowego, aczkolwiek mówi ogólnikowo (s. 2): „Brakowało syntetycznego opracowania jego (tj. Grzegorza) myśli, a nawet analizy

pewnych ważnych elementów tej myśli, jak np. nauki Grzegorza o życiu ascetycznym i mistycznym". Oryginalnym jednak wkładem do nauki zdaje się być w tym dziele sprecyzowanie stosunku Orygenesa, którego Grzegorz formalnie uznaje za swojego mistrza, do filozofii, oraz różnica, jaka zachodzi między Klemensem a Orygenesem i specyfika neoplatonizmu chrześcijańskiego. Nowością jest także zagadnienie pracy, zwłaszcza fizycznej w ascezie Ojców kapadockich, zwrócenie uwagi na obronę świętości małżeństwa, mimo wpływów platonizmu, wreszcie stosunek ascezy (*praksis*) do kontemplacji intelektualnej (*theoria*). Ciekawa jest zasada „ekonomii" w nauce o Duchu Świętym, czyli dostosowywanie i stopniowanie nauki prawowiernej do warunków psychicznych, a nawet politycznych danego okresu. Jeśli zaś od dawna już jest znana zasługa Grzegorza w ustaleniu słownictwa teologicznego, nigdy dotychczas nie sprecyzowano tak, jak to uczynił ks. Szymusiak, złożoności tytułu „Teologia", jaki tradycja nadała Grzegorzowi. Poza tym chronologia życia Grzegorza i jego dzieł rozsiana w całym dziele występuje w syntetycznej tablicy na s. 598—601.

Książka Ks. Szymusiaka jest owocem ogromnej, benedyktyńskiej pracy, jest przejawem niezrównanej, olbrzymiej erudycji. Otrzymaliśmy dzięki temu dzieło, jakiego w języku polskim nie ma żaden z greckich Ojców Kościoła, dzieło, które może by należało przetłumaczyć na któryś z języków kongresowych. To trzeba przyznać bez wahania, bo przecież jest ono sumą wiedzy na temat Grzegorza i jego środowiska, jest podsumowaniem badań obcych, uzupełnionych przez dociekliwe badania własne.

Rzecz jasna, że z tych dwóch elementów musi się składać ta monografia. Autor nie mógł nie powtarzać wielu rzeczy znanych. W ocenie jego pracy chodzi jednak głównie o to tylko, wiele dał od siebie i jak rozstrzygnął problemy sporne. Na pierwsze pytanie z grubsza odpowiedziano wyżej. Trzeba by natomiast podkreślić, że paru istotnych problemów z życia św. Grzegorza autor nawet nie próbował rozwiązać. Na przykład: Rozdział II pracy ma tytuł: „Kapłan i biskup z przymusu". Autor przyznaje, że Grzegorz nie chciał być kapłanem. Wyświęcił go ojciec biskup Grzegorz, a syn uległ woli ojca. Po święceniach uciekł z domu, skarżąc się na tyranię ojca, na ból sobie zadany. Wrócił jednak powodowany miłością do rodziców. Autor nie zastanawia się nad tym, czy ważne były te święcenia. Przeciwnie pisze, że łaska święceń kapłańskich wzmogła w nim troskę o lud (s. 120). Ale to nie wszystko. Ambitnemu Bazylemu z Cezarei, metropolicie Kapadocji, chodziło o zwiększenie liczby biskupów swych sufraganów, bo chciał ich mieć nie mniej niż swój przeciwnik, biskup Antym z Podandos. O co w istocie chodziło św. Bazylemu — to wiemy z poematu autobiograficznego św. Grzegorza, choć tu w tym miejscu autor tego nie przytoczył. Niedyskretny św. Grzegorz tak pisze: „Troska o dusze to pozór; w rzeczy chęć panowania, bo wyrzec się boję, że to dochody i daniny, które świat cały nędznie grążą w niepokoju". Mniejsza zresztą o to, kto ma rację, czy współczesny dobrze znający Bazylego Grzegorz, piszący o całkiem ludzkich motywach swego przyjaciela, czy Ks. Szymusiak, który twierdzi, że Bazylemu chodziło o dobro Kościoła („chciał pozostać wierny starej tradycji kościelnej" s. 143), faktem jest, że Bazyli zaczął zwiększać liczbę swych sufraganów, swego brata Grzegorza zrobił biskupem Nyssy, swego przyjaciela Grzegorza z Nazjanzu biskupem Sazymy, która — według słów tego ostatniego — była miejscem postoju poczty, była „przeklętą wioszczyną bez wody i bez zieleni... Niech zginie takie prawo przyjaźni — pisał Grzegorz — które nakazuje w ten sposób czcić przyjaciół; wczoraj byliśmy lwami, dziś ze mnie małpę stroisz" (s. 144). A jednak uległ, „uginając kark — jak mówił — ale nie duszę" (s. 145). Dał się wyświęcić, ale w Sazymie nawet się nie pokazał: „Nie tknąłem kościoła — pisze — który mi dano, ani na tyle, by choć raz odprawić nabożeństwo, lub pomodlić się z ludem, albo

chociaż jednego wyświęcić kapłana" (s. 148). I znowu pytanie: czy ważne były te święcenia? Czy były ważne dlatego, że Grzegorz później się z nimi pogodził, „ugiął i duszę", czy też były ważne dlatego, że Grzegorz i ówcześni hołdowali poglądowi iż sakra tego rodzaju jest ważna niezależnie od zgody konsekrowanego? Ale nawet niezależnie od tego czy fakty te nie rzucają światła na charakter Grzegorza? Czy wystarczyło tylko opowiedzieć fakty, znane już zresztą dawniej, nie zajmując wobec nich stanowiska i niefrasobliwie kreśląc na końcu wzniosły panegiryk o psychice Grzegorza (s. 249—253)? — Panegiryk, z którym czytelnikowi nie wolno dyskutować, gdyż autor bezapelacyjnie zakłada swoją nieomylność w dziedzinie psychologii i „odczytywaniu dokumentów" (s. 252). Trudno się zgodzić na takie stanowisko.

Nie wyjaśnił też autor innej sprawy niejasnej, a mianowicie stosunku Grzegorza do papiestwa. Dość dziwnie wyraża się „Teolog" w swej autobiografii o dwóch Rzymach, jako „dwóch świata pochodniach, o tyle różnych od siebie że jedna wschodowi świeci, zachodowi druga, ale pięknością dorównują sobie" (s. 481). W roku 379 paru biskupów prosiło Grzegorza, aby udał się do Konstantynopola objąć opiekę nad tamtejszymi katolikami. Pojechał, stał się wodzem i pasterzem, jak sam pisze (s. 483). Jesienią 380 uznał go za biskupa Konstantynopola cesarz Teodozjusz Wielki, biskupa ariańskiego Demofila wypędzono. Grzegorz bierze udział w soborze i nie protestuje przeciwko uchwalonemu na nim kanonowi 3, który biskupowi konstantynopolskiemu daje pierwsze miejsce po patriarsze Zachodu, „ponieważ to miasto (tj. Konstantynopol) jest nowym Rzymem", jak motywowano w sposób identyczny z rozumowaniem Grzegorza. A przecież uchwalono tam kanon i utworzono nowy patriarchat nie tylko bez zgody papieża, ale wbrew jego stanowisku. Toteż nic dziwnego, że papież domagał się usunięcia Grzegorza — „jako przyjaciela Bazylego", wyjaśnia autor (s. 234). Grzegorz sam zgłosił swą dymisję z paru zresztą powodów, ale był oburzony na biskupów, że łatwo się na to zgodzili (s. 235, 509). Można podziwiać finezję autora, z jaką o tych sprawach opowiada, ale nie można powiedzieć, by próbował je wyjaśnić, chyba że czytelnik wróci do omówienia ogólnej sytuacji kościelnej na Wschodzie (s. 163—164).

Przechodząc do szczegółów trzeba powiedzieć, że wiele twierdzeń autora wydaje się mało albo wcale nie udowodnionych. A więc np. cały wywód o początkach życia mniszego. Oto świat, zdaniem autora, stanął za czasów cesarza Konstantyna otworem dla chrześcijan, ale ponieważ pozostał jeszcze bardzo pogański, dlatego gorliwi chrześcijanie zaczęli uciekać na pustynię (s. 82). Wywód ten jest niestety zbyt uproszony.

Św. Grzegorz z Nazjanzu napisał dwie mowy przeciwko cezarowi Julianowi. Są one dość niewybredne w ataku. Nawet Quasten (*Patrology*, III, 1960, 242) pisze, że nienawiść dominująca w tych mowach odbiera im wszelką wartość historyczną. Ale Ks. Szymusiak jest bardziej finezyjny niż profesor amerykańskiego uniwersytetu katolickiego. Pisząc więc, że mowy te to arcydzieło starożytnej „inwektywy", są one wprawdzie „zagwałtowne jak na nowoczesny gust", no ale przecież Demostenes i Ajschines pisali z większą jeszcze pasją (s. 124). A poza tym św. Grzegorz nie mógł zapomnieć o gwałtach wykonawców cesarskich edyktów. *Ex ungue leonem!* Wydaje się, że w całym tym ustępie sympatie dla św. Grzegorza przesłoniły autorowi obowiązek obiektywizmu naukowego.

Bardzo charakterystyczny dla autora jest jego wywód o stosunku św. Hieronima do św. Grzegorza. Jest to przykład, jak wyjść z kłopotliwej sytuacji nawet na przekór oczywistym tekstom. Autor gromi przy tym Grützmachera, widząc u niego dowód na to, że erudycja nie zawsze jest szkołą finezji (229 przyp. 10). Czytelnikowi jednak się wydaje, że w takich pracach jak niniejsza erudycja i finezja w pozornej tylko żyją zgodzie.

Autor twierdzi, że św. Grzegorz napisał najpiękniejszą rozprawę, jaką przekazała starożytność chrześcijańska o kapłaństwie (s. 121). Czy nie jest to zdanie zbyt kategoryczne, skoro równym prawem można na pierwsze miejsce stawiać dzieło św. Jana Chryzostoma, który choć korzystał z dzieła Grzegorza, to jednak wydaje się głębszy i bardziej wzniosły (Quasten III, 462).

Św. Grzegorz był retorem, uczył się retoryki i jej zasady stosował w swych pismach. Szkoda, że autor nie zajął się także rozważaniem wpływu wzorów retorycznych na mowy i poematy św. Grzegorza pod względem konstrukcji i akcentowania pewnych elementów. Autor wydaje się z góry zakładać, że w pismach Grzegorza nie ma fikcji literackich, a przecie Grzegorz jest poetą, może nawet przede wszystkim poetą! Bardzo egzaltowana jest mowa na cześć Bazylego; autor z góry jednak zastrzega, że jedynie miarodajne jest jego tłumaczenie, wykluczając w tym miejscu fikcję literacką. Dziwne, że nawet w Piśmie św. dopuszcza się dziś występowanie form literackich, branych z zewnątrz, ale przy badaniu pism św. Grzegorza nie można takiego problemu postawić.

Byłoby jeszcze więcej zastrzeżeń (s. 65, 100, 107, 137, 225), nie sposób jednak wszystkich wymieniać. Autor podjął się tematu bardzo trudnego, trudnego podwójnie, bo i ze względu na ogrom materiału i ze względu na specyficzną tematykę. O pierwszym już była mowa, druga trudność wynikała z paru powodów. Przede wszystkim stąd, że osobowość Grzegorza była bardzo skomplikowana. Tego poetę, człowieka uczuciowego, przechodzącego łatwo od optymizmu do pesymizmu, raz po raz uciekającego od „świata" i natychmiast doń wracającego, trudno mierzyć taką miarą jak innych Ojców Kościoła. Poza tym Grzegorz żył na Wschodzie i Zachodowi był już dość obcy, to się rzuca w oczy. Autor zdawał sobie z tego sprawę, chociaż tego nie podkreślił, stosując raczej metodę uniku.

Wszystkie te uwagi krytyczne nie mogą jednak przesądzić wartości monografii Ks. Szymusiaka, jak to zostało zaznaczone na wstępie, bo wynikają, być może, tylko z innego punktu widzenia recenzenta, a poza tym byłyby nieproporcjonalnie nieliczne w stosunku do zalet pracy. Oparta na ogromnym, wyczerpującym materiale, bogata w nowe stwierdzenia i szczegóły, świetnie łącząca wnikliwą analizę dzieł i faktów z darem syntezy, praca ta stanowi zasadniczą pozycję w polskiej literaturze naukowej, poświęconej chrześcijaństwu antycznemu.

KS. MIECZYSŁAW ŻYWCZYŃSKI, LUBLIN

JERZY GOMOLISZEWSKI, *Kościół Św. Anny w Krakowie. Dokumentacja geodezyjno-inwentaryzacyjna*, Warszawa 1967, Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, str. 364 + 550 ryc.

Książka daje pogląd, jak przy pomocy metod geodezyjnych można uchwycić wszystkie — nawet drobne — nieregularności w konstrukcji budowli architektonicznych czyli zachodzące w niej odchylenia formy geometrycznej i symetrii.

Pomiary tego rodzaju nie są rzeczą nową, gdyż w drugiej połowie XIX wieku zastosowano je do świątyń antycznej Hellady. Impuls do tych badań dał architektom zawód, jaki sprawiał widok reprodukcji w okresie eklektyzmu (pierwsza połowa XIX w.) budowli greckich. Kopie monumentów antycznych sprawiały wrażenie karykatur: pionowe kolumny wydawały się pochyłe, a proste gzymsy — wklęsłe. Okazało się, że powodem